

Dlaczego muzułmanie tak łatwo się obrażają?

2 sierpnia 2016

W ciągu kilku ostatnich lat przez kraje zachodnie przetoczyło się wiele protestów muzułmanów, którzy osiedlili się w Europie Zachodniej w poszukiwaniu lepszego życia; zawsze były one spowodowane krytyką islamu.

Aby zrozumieć te wybuchy przemocy i próbować im przeciwdziałać musimy się zastanowić, czym są spowodowane. Poczucie krzywdy wywołane krytyką z zewnątrz wynika z głębokiego i trwałego poczucia upokorzenia. Istnieje wielka przepaść pomiędzy aktualną, słabą pozycją krajów arabskich w świecie, a ich wspaniałą przeszłością. W tym kontekście łatwo zrozumieć czemu tak łatwo jest urazić arabską dumę.

Zachód wchodząc do świata Arabów przyniósł ze sobą przewagę militarną, administracyjną i intelektualną, a do tego był ostry w swoich osądach. Bagatelizował arabską siłę militarną, oburzał go sposób traktowania kobiet i brak równouprawnienia w arabskich społeczeństwach. Nawet jeśli Arabowie twierdzili, że ich braki nie były zawinione przez nich samych, doskonale byli świadomi swoich słabości. Młodzi Arabowie mogą być dumni ze swojej przeszłości, ale są głęboko zawstydzeni tym co widzą wokół siebie. W prywatnych rozmowach, na blogach, w mediach a nawet w sztuce zastanawiają się, co poszło nie tak. Biada jednak komuś z zewnątrz kto wkracza na ten niebezpieczny teren. Założenie jest takie, że to Zachód prowokuje wściekłość Arabów, że w swoich ocenach jest zawsze okrutny i niesprawiedliwy. Przez ostatnie pół wieku zarówno Arabowie jak i muzułmanie w krajach niearabskich czuli, że są osaczeni przez cywilizację, nad którą nie mogą zapanować i której nie potrafią odrzucić. Imigranci opuścili spalone słońcem ziemie wokół Karaczi, Kairu i Casablanki, ale zabrali swoją wiarę ze sobą. W Europie i w Ameryce Północnej zaczęły powstawać

muzułmańskie enklawy. Można mieszkać w Sztokholmie i równocześnie karmić się ideologią telewizji al-Jazeera.

Dwadzieścia kilka lat temu Salman Rushdie obraził muzułmanów sposobem, w jaki przedstawił świat islamu w „Szatańskich wersetach”. Kryzys rozpoczął się od palenia książek w Anglii, później zaczęły się protesty w Pakistanie, a kulminacja nastąpiła w Iranie, gdzie w 1989 roku ajatollah Chomeini wydał fatwę nawołując do zabicia Rushdiego. To uruchomiło spiralę przemocy. Starcia, które nastąpiły potem zdefiniowały nową linię podziału pomiędzy polityczną wersją islamu – żądną władzy i podatną na zranienie – a zachodnią kulturą chroniącą i wspierającą swobodę wypowiedzi.

Zamieszki, które przetoczyły się ostatnio pod bramami amerykańskich ambasad w krajach muzułmańskich w proteście przeciwko filmowi „Niewinność muzułmanów” są częścią tej samej układanki. Jak zwykle wybuchły pod byle pretekstem. Przyznający się do wyprodukowania filmu Sam Bacile twierdził, że projekt był wspierany przez 100 żydowskich biznesmenów. To spowodowało jeszcze większe rozdrażnienie – nie dość, że muzułmanie zostali obrażeni, to jeszcze sprawcami byli Żydzi. Tak naprawdę nie można znaleźć żadnych danych dotyczących Sama Bacile, a pochodzenie filmu nadal jest niejasne. Raczej nie ma szans na to, aby zmieniły się dręczące muzułmanów ambiwalentne odczucia w stosunku do nowoczesności.

Zachodnie pokusy dzielą młodych i starych w świecie arabskim. Kobiety i mężczyźni twierdzą, że szanują swoją wiarę, nawet jeśli próbują uwolnić się od jej restrykcyjnych nakazów. W tradycji zachodniej swoboda wypowiedzi i poszanowanie inności jest elementarną, chronioną i hołubioną wartością. Teraz muzułmanie, którzy nie zgadzają na prowokację w sztuce używają swych nowo odkrytych praw by przeciwko niej protestować.

Prezydent Obama był pewien, że jego autobiografia, w której opisał lata spędzone w Indonezji oraz wyraził swoją sympatię dla aspiracji krajów arabskich, pomoże w naprawie stosunków

między światem muzułmańskim i Ameryką. Znalazł się jednak między młotem a kowadłem, między potrzebą zjednywania sobie przywódców a wielkimi obietnicami dla zwykłych ludzi. Arabska wiosna spowodował chaos w polityce zagranicznej Ameryki. Administracja Obamy nie była w stanie zdecydować, czy popiera status quo czy młodych ludzi nastawionych na obalenie starego porządku.

Kultura wolności nigdy oczywiście nie była czymś absolutnie dominującym i zachodnia tradycja, od Ateńczyków aż po czasy współczesne, zawsze walczyła o zachowanie równowagi między wolnością a zachowaniem porządku społecznego. W świecie muzułmańskim walka ta jest dużo bardziej ostra i żywiołowa i w przyszłości wyjdzie poza palenie flag i szturmowanie ambasad.

Autor: Fouad Ajami

Tłumaczenie: Severus Snape

Źródło oryginalne: pakobserver.net

Źródło polskie: Euroislam.pl